

JOANNA SADOWSKA (Białystok)

**KIEROWNICZA SIŁA MŁODEGO POKOLENIA
CZY DODATEK DO APARATU PARTYJNEGO?
– DYSKUSJA DZIAŁACZY PO ROZWIĄZANIU ZMP**

Związek Młodzieży Polskiej był symbolem systemu stalinowskiego, w okresie jego istnienia traktowany był jako ucieleśnienie idei socjalizmu, po 1956 r. uznano go za najdobitniejszy przykład wypaczeń tego ustroju. Powstał w roku 1948, w tym samym czasie gdy aktywizowało się tak zwane drugie podziemie, czyli fala oporu narastająca po rozbięciu podziemia zbrojnego i legalnej opozycji. Tworzyli je młodzi ludzie wychowani na legendzie Armii Krajowej, którzy urodzili się zbyt późno, aby włączyć się do konspiracji w czasie wojny lub tuż po jej zakończeniu. Powstawały setki grup złożonych często przez kolegów z podwórka lub szkoły, którzy pisali na murach antykomunistyczne hasła, drukowali ulotki, rzadziej sięgali po broń. Prędzej czy później trafiali w ręce UB. Postawy młodzieży niepokoiły władze, które za nagłą konieczność uznały rozpoczęcie ofensywy ideologicznej w celu wychowania nowego, socjalistycznego człowieka. Młode pokolenie miało być poddane nie tylko pełnej kontroli, ale też głębokiej indoktrynacji, praniu mózgow w celu zajęcia pożądanego przez władze postaw, które pozwoliłyby spokojnie patrzeć w socjalistyczną przyszłość. Zadanie to powierzono w pierwszej kolejności szkole, a z myślą o przyszłych aktywistach postanowiono powołać specjalną organizację młodzieżową, niepodobną do żadnej z dotychczas istniejących, wielką i silną.

Organizacje skupiające młodzież w Polsce po 1945 r. w większości wywodziły się z tradycji przedwojennych, choć komuniści stopniowo starali się je zawłaszczyć, tak jak to działo się też z partiami politycznymi. Taki los spotkał Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, który podporządkowany został koncesjonowanemu Stronnictwu Ludowemu, czy Organizację Młodzieżową Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (OMTUR) związaną z PPS i stanowiącą największe zagrożenie dla pozycji komunistycznego Związku Walki Młodych. Dużo mniej lewicowe oblicze miał Związek Młodzieży Demokratycznej (ZMD), ale tak jak jego patron – Stronnictwo Demokratyczne, pozbawiony był większych wpływów. Po wojnie wyszedł z konspiracji Związek Harcerstwa Polskiego, organizacja niepolityczna, ale z bardzo wyraźnym obliczem ideowym, nieprzystającym do nowej rzeczywistości. Do cza-

su władze z bólem tolerowały tę sytuację, jednak nie można było już wtedy mówić o pełnym pluralizmie czy szerokim spektrum poglądów reprezentowanych na scenie młodzieżowej. Wygrane, choć poprzez fałszerstwo wybory dały komunistom poczucie siły i bezkarności. Rozpoczął się proces bezwzględnego niszczenia przeciwników, monopolizowania oficjalnego życia publicznego w Polsce.

Rok 1948 był rokiem „procesów zjednoczeniowych”. Warto zauważyć, że działania młodzieży już wtedy wyprzedziły dorosłą politykę, co powtórzy się w okresie odwilży. Oczywiście nie była to spontaniczna akcja młodych ludzi, a krok zaplanowany i ustalony przez władze Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. Nowa organizacja miała przyjąć postępowo-rewolucyjne tradycje istniejących związków – z OMTUR budowania jednolitego frontu w latach 30 –tych i walki z okupantem, z „Wici” – radykalizm ruchu ludowego i tradycję Brygad Chłopskich i podobnie z ZWM – walk z okupantem oraz reakcyjnym podziemiem¹. Takie były hasła, natomiast w rzeczywistości owo „zjednoczenie” miało na celu faktyczną likwidację niekomunistycznych organizacji. OMTUR podzielił los PPS. Szybko zresztą dokonano w ZMP czystki odsuwając wpływowych działaczy z „Wici” czy OMTUR.

W ciągu najbliższych lat ZMP wchłaniając ZHP i Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej uzyskał pełny monopol na oficjalną działalność wychowawczo-polityczną wśród młodzieży. Zastosowano tu sowiecki wzorzec organizacyjny Komsomołu, naśladując też tę stalinowską organizację pod względem ideowym. Rozwiązanie takie stosowano zresztą we wszystkich państwach bloku - kopia Komsomołu był działający od 1949 r. Czechosłowacki Związek Młodzieży, Związek Młodzieży Pracującej Rumunii, czy Związek Młodzieży Bułgarii².

ZMP miał być organizacją całej młodzieży polskiej (stąd brak innych przymiotników w nazwie), istotnym elementem „frontu narodowego” i realizatorem hasła integracji społeczeństwa. Formalnie przynależność do ZMP była w pełni dobrowolna, faktycznie jednak, realizując hasło organizacji masowej, często stosowano na młodych ludzi presję, uzależniając od wstąpienia do organizacji przyjęcie na studia, zdobycie pracy, własnego mieszkania, poprawę sytuacji rodziców itp. Część młodzieży sama podejmowała decyzję o akcesie do związku spodziewając się, że ułatwi, albo wręcz umożliwi jej to zrobienie kariery. Faktycznie ZMP był kuźnią kadr dla PZPR. Niewątpliwie była też grupa ideowców, młodych ludzi wierzących, iż działalność w komunistycznej organizacji młodzieżowej pozwoli im robić coś dobrego dla kraju i społeczeństwa. Przyjmowanie tej naiwnej wiary można uznać za odruch samozachowawczy, próbę znalezienia sobie miejsca w nowym świecie i zaspokojenie podkreślanej przez psychologów potrzeby przynależności. Zwłaszcza że dla ZMP nie było wówczas alternatywy. Nie jest możliwe oszacowanie, jak liczne reprezentowane były wymienione sposoby myślenia i motywacje. Organizacja się rozwijała i na początku 1949 r. liczyła ponad pół miliona członków, a w 1955

¹ *Słownik organizacji młodzieżowych Polsce 1918-1970*, Warszawa 1971, s. 118-119.

² D. Libionka, *Ruch młodzieżowy w PRL*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2001, nr 10-11, s. (www.ipn.gov.pl)

– około dwóch, skupiając około 40% osób w wieku 17-35 lat, głównie młodzieży szkolnej i młodych robotników³.

Organizacja i sposób działania ZMP przypominały PZPR – rozbudowana i scentralizowana struktura, etaty dla sekretarzy, zjazdu i plena, a nawet zwracanie się do siebie per „towarzyszu”. Czołowi działacze, osoby sprawujące w organizacji różne funkcje były zresztą z reguły członkami PZPR. Związek miał wychowywać w duchu socjalizmu „nowego człowieka o nowej moralności”, walczyć o pokój, zaszczepiać materialistyczny „naukowy” światopogląd, pomagać w nauce i zdobywaniu kwalifikacji zawodowych, organizować wolny czas, rozwijać zainteresowania, wdrażać do dyscypliny, aktywności, pracy społecznej, wskazywać cele życiowe, wzorce i autorytety, które miały zastąpić tradycyjne wartości, dbać o interesy młodzieży na zewnątrz, czyli praktycznie zaspokajając większość jej potrzeb. Kiedy w okresie planu 6-letniego rozwijający się w morderczym tempie przemysł potrzebował coraz to nowych rąk do pracy, ZMP rozpoczął organizację młodzieżowych brygad współzawodnictwa pracy. Tysiące młodych ludzi podejmowało się wielkiego wysiłku z entuzjazmem, wierząc że budują sobie lepszą przyszłość, robią coś ważnego dla kraju.

Przynależność do ZMP dawała jej członkom poczucie siły. Faworyzowani przez władze, ugruntowywani w przekonaniu, że są lepsi i mądrzejsi niż ich rodzice, że do nich należy teraźniejszość i przyszłość, stawali się buńczuczni, hardzi, bezwzględni. Zetempowcy rządili szkołami, wpływając nie tylko na zachowania swych kolegów, ale także nauczycieli i kierowników, przeważnie ludzi przedwojennych, czyli nie cieszących się zbyt dużym zaufaniem władz. Młodzi aktywiści kontrolowali ich poczynania i słowa, nierzadko donosili, próbowali dyktować, co mają robić. Domagali się też łagodniejszego traktowania, stawiania lepszych ocen, jako że mieli tyle obowiązków organizacyjnych, ważniejszych niż nauka. Ich językiem stała się socjalistyczna nowomowa, a swą aktywność widzieli jako nieustanną walkę – z wrogiem klasowym, reakcją, przesadami, kułakami, sabotażystami, bikiniarzami, złodziejstwem, brakoróbstwem, bumelanctwem... Organizacja, choć z pozoru roześmiana i rozśpiewana, była groźna.

W 1956 roku, ku zaskoczeniu zwolenników i przeciwników, rozsypała się jak domek z kart. Partia przetrwała ten trudny rok, wyszła nawet z opresji wzmocniona, z ogromnym kredytem zaufania, jaki zdobył dla niej Władysław Gomułka. Przetrwał socjalizm, sojusz ze Związkiem Radzieckim i państwowa własność. Znikły tylko UB i ZMP pozostawiając po sobie fatalne wspomnienie. Klęska ZMP wydaje się dzisiaj w pełni uzasadniona, zasłużona i oczywista – negujemy ówczesny system w całości, z jego metodami, hasłami, potęgami odpowiedzialnych zań ludzi, więc jasne, że musiała upaść organizacja będąca kwintesencją swoich czasów. Zapewne podobnie myślała też wówczas część społeczeństwa, cieszyli się zetempowcy, którzy zostali zmuszeni do akcesu, rozumieli ci, którzy się rozczarowali. Dla

³ M. Wierzbicki, *Rozpad i likwidacja Związku Młodzieży Polskiej w latach 1956-1957*, w: *Władza a społeczeństwo w PRL. Studia historyczne* pod red. A. Friszke, Warszawa 2003, s.77-79.

tych jednak, którzy przyszli do ZMP by zrobić karierę, było to życiowe niepowodzenie, odczuwali rozgoryczenie i złość. Zapewne najboleśniej klęskę ZMP odczuli ideowcy, zwłaszcza czołowi aktywiści, którzy musieli poczuwać się do odpowiedzialności. W tej trudnej sytuacji zniechęcali się do działalności społecznej, albo wręcz przeciwnie – z jeszcze większym zapałem przystępowali do budowy nowych organizacji, tym razem „autentycznych”, „niezależnych” i „prawdziwie rewolucyjnych”. Chcieli wyciągać wnioski z przeszłości - zastanawiali się, gdzie popełnili błędy, próbowali analizować działalność ZMP, krytykowali. Co mógł zarzucać organizacji komunistycznej jej były aktywista, rewolucjonista oddany walce klas? Jak wytłumaczyć klęskę organizacji wzorowanej na Komsomole w sytuacji, gdy ten ostatni ciągle ma się dobrze? Ta refleksja i dyskusja byłych działaczy odświeża inne oblicze ZMP – organizacji wcale nie tak prężnej i sprawnej, mirażu masowości i szerokiego poparcia, ułudy wpływów wśród młodzieży, organizacji karierowiczów, dużych pieniędzy, nadużyć, a przede wszystkim pustych słów.

Publiczna dyskusja nad oceną ZMP rozgorzała na dobre w okresie jego rozpadu – roku 1956 i kontynuowana była w roku następnym, kiedy budowano na jego gruzach nowe organizacje i obawiano się powtórzenia starych błędów. Władza uznawała, że atak na ZMP ma dwoisty charakter – z jednej strony uczestniczą w nim „zdezorientowani, ale ideowi i przeżywający głęboko tragedię aktywiści ZMP, krytykujący wszystko i wszystkich, szukający wyjścia z sytuacji przez tworzenie czegoś nowego, ideowo czystego [...], z drugiej strony z przeciwnych pobudek [...] wszyscy prawicowcy, wrogowie chcący przez skompromitowanie ZMP osłabić i rozbić jedyną organizację młodzieży, uderzając w ten sposób w partię”⁴. Wbrew pozorom nie był to podział jednoznaczny i wiele osób zaliczanych początkowo do pozytywnej grupy ideowców, z czasem zostało uznanych za wrogów i wicherzycieli. Trwającą w prasie i na zebraniach dyskusję cechował dość ostry, charakterystyczny dla okresu odwilży ton, ale nie posuwano się tak daleko, by podważyć sam sens istnienia organizacji, jej podstawy ideowe. Tak jak w innych dziedzinach życia, wskazywano raczej na wypaczenia niż grzechy pierwotne. Na przebieg dysputy miał wpływ fakt, że włączyły się do niej oficjalne czynniki partyjne, co uznać należy przede wszystkim za wybieg taktyczny, gdyż dzięki temu władza przejęła nad nią kontrolę. Wydaje się, że krytykując ZMP myślano już o pożądanym kształcie jego sukcesorów.

Choć atmosfera gęstniała od początku 1955 r., to wyraźny „ferment w szeregach” ZMP rozpoczął się po XX Zjeździe KPZR. Na zorganizowanej pod koniec marca 1956 r. naradzie przyznano, że siła organizacji i jej wpływ na młodzież są znacznie słabsze niż dotąd głoszone. Odważono się też stwierdzić, że wpływy partii w ZMP były zbyt mocne i ograniczały jego samodzielność⁵. Już w czerwcu, gdy napięcie w związku było wyraźnie odczuwalne, ale nikt jeszcze nie przewidywał jego upadku, problemem zajęło się Biuro Polityczne KC PZPR. Stwierdzono, iż „błędy, które były w pracy partyjnej na skutek łamania leninowskich form życia partyjnego, rzutowały silnie na styl pracy ZMP; naruszanie demokracji wewnątrzorgani-

⁴ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), KC PZPR, sygn. 237/VII – 2793, k.16-17.

⁵ M. Wierzbicki, op. cit., s. 81.

zacyjnej, wypaczone pojęcie czujności, znalazły również swe odbicie w pracy ZMP". Dostrzeżono, że szok po XX Zjeździe KPZR jest już przewyżczony, i nastąpiło ożywienie wśród członków organizacji, którzy starają się zerwać z ciężącym „zastojem myślowym i biernością”, czego jednak nie rozumie jej kierownictwo⁶. Partia, przynajmniej początkowo, mocno podkreślała odpowiedzialność władz związku. Sporządzono tajną analizę postawy aparatu etatowego, która wykazała, że „zaangażowanie ideowe kadry etatowej, jej bojowość i oddanie sprawie budowy socjalizmu w Polsce pozostawiały wiele do życzenia. Dominowały natomiast bierność, oportunizm, konformizm, lenistwo i prywata. Większość pracowników aparatu etatowego była obojętna na los młodzieży, nie angażowała się w działania zmierzające do poprawy jej sytuacji. Słowem – byli raczej skostniałymi urzędnikami niż ideowymi rewolucjonistami”. Stwierdzono wiele zaniedbań administracyjnych, zwłaszcza w terenie - brak ewidencji członków, niepłacenie składek, a nawet fałszowanie statystyk. Mit silnej, sprawnej organizacji się rozwiewał⁷.

Dyskusja nad kondycją ZMP została upubliczniona, gdy włączyła się w nią prasa, a przede wszystkim studencki tygodnik „Po prostu”, który zmienił charakter i stał się pismem częściowo niezależnym, urastając z czasem do rangi symbolu odwilży w Polsce. W tekście, którego tytuł „Co robić?” sugerował troskę nad sytuacją w organizacji, autorzy wprost stwierdzali, że nie zdaje ona egzaminu, zwłaszcza na wyższych uczelniach, gdzie studenci traktowani są jak małe dzieci. „Obecny związek przedstawia konglomerat rewolucjonistów i lojalistów, ludzi głęboko ideowych i bezideowców. Komunistów i drobnomieszczuchów. Entuzjastów i cyników-wdechowców” - pisano bez ogródek, postulując przekształcenie ZMP w nową, odmienioną organizację⁸. W następnym numerze redaktor Eligiusz Lasota zagrzewał młodzież do walki słowami: „Koledzy! Nie zapominajcie na jakim świecie żyjecie! Jest rok 1956. Wiosna. Dni kaprali ZMP są już policzone”⁹.

Później zmieniła swe oblicze także „Walka Młodych” - oficjalny organ Zarządu Głównego ZMP, deklarując że staje otwartym forum dyskusji młodzieży. Wyraźnie miała stanowić przeciwwagę do „Po prostu”, zamieszczała jednak teksty znacznie bardziej powściągliwe, ciągle posługując się socjalistyczną nowomową. Tu do chorób ZMP zaliczano przede wszystkim właśnie brak dyskusji, prawdziwej orientacji w problemach młodzieży oraz ... naukowych podstaw do działalności. „Cóż wie, na przykład organizacja, jej aktyw, o tej części klasy robotniczej, która zupełnie niedawno przywędrowała ze wsi do fabryk? [...] Cóż wie nasz Związek o tym, w jakim stopniu młody robotnik czuje się współgospodarzem zakładu? [...] Jakie wiadomości, poza przypadkowymi, docierały do aktywu organizacji o warunkach materialnych, w jakich żyje młodzież, o ekonomicznych bodźcach jej pracy?” - za-

⁶ Protokół Nr 97 posiedzenia Biura Politycznego w dniu 14 czerwca 1956 r., w: *Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR z lat 1949-1970*, opr. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2000, s. 169.

⁷ M. Wierzbicki, op. cit., s. 80-81.

⁸ „Po prostu” 1956, nr 15 (377), s. 1-2.

⁹ „Po prostu” 1956, nr 16 (378), s. 3.

pytywano ironicznie. Do grzechów ZMP zaliczano też nieprzeciwdziałanie „posunięciom wrogów, spekulantów, kułactwa”. Ubolewano, iż wychowanie ZMP zamiast „pedagogiki walki jest pedagogiką ciotek”, że wzorem osobowym przestał być Pawka Korczagin, a stał się „ulizany socjalistyczny mieszcuch” i ostrze walki klasowej zostało stępione¹⁰.

Napięcie wśród młodzieży zetempowskiej znacznie wzrosło po wypadkach poznańskich w czerwcu 1956 r. Krwawo stłumione wystąpienie robotników było wstrząsem dla całego społeczeństwa, a wielu dotąd oddanych systemowi pozbawiło złudzeń. Tymczasem oficjalne stanowisko władz ZMP było powtórzeniem partyjnej wersji o prowokacji i skierowaniu wystąpień przeciwko władzy robotniczej. Sformułowania o wielu krzywdach robotników nie łagodziły rozczarowania, jakie wywołała taka postawa. Co więcej, okazało się, że wśród czynnych uczestników wystąpień poznańskich byli członkowie ZMP, a z tym organizacja nie umiała sobie poradzić. „Praktycznie nie istniejemy, jak dowiedliśmy chociażby 28-29 czerwca w Poznaniu” – mówił na III Plenum Zarządu Głównego Wiktor Woroszyński. „Jesteśmy abstrakcją, nie zmaterializowaną ideą, pozycją w biurokratycznym sprawozdaniu, Bóg wie czym, tylko nie żywo, rewolucyjną organizacją młodzieży”. Dotychczasową działalność nazwał latami „jałowej pseudo-działalności”, zakończonej „gwizdem i tupaniem młodzieży”. Stwierdzał, iż ZMP jest w istocie „jednym z kilku równoległe działających pionów aparatu państwowego, pilnującym dyscypliny nauki i pracy oraz mobilizującym masy do walki ze stonką ziemniaczaną”, inercyjną machiną biurokratyczną z przytłaczającym stanem posiadania i „balastem urzędniczo-apologetycznej tradycji”, której stosunki z PZPR układały się na zasadzie ślepego podporządkowania¹¹. W uchwale tego plenum, w dużo łagodniejszym tonie stwierdzono, że „Organizm Związku chłonał ogólne błędy i wypaczenia życia społecznego. Na skutek naszych własnych braków i wypaczeń urastały one w ZMP do spotęgowanych rozmiarów i zaciążyły na całej działalności organizacji. Organizacja nasza w ostatnich latach zatracala swoje rewolucyjne oblicze i nie spełniała należycie swojej roli jako kierownicza siła młodego pokolenia”. Głosy wewnętrznej krytyki, choć doprowadziły do prób reform związku, jego katastrofy nie mogły zatrzymać¹².

Październikowe VIII Plenum KC PZPR, które przyniosło zmiany na szczytach władzy, napełniło miliony Polaków optymizmem, a nawet natchnęło entuzjazmem. Krytyka dotychczasowej rzeczywistości, która miała ochronić kraj przed powtarzaniem błędów stała się odważniejsza. W ZMP dostrzegano już nie tylko zbiurokratyzowanie i brak samodzielności, ale poddawano też w wątpliwość dobrowolność wstępowania i motywacje młodzieży. „Związek lojalizował przywilejami i ciśnieniem swej biurokratyczno-administracyjnej metody pracy masy młodzieży[...] Panowała w ZMP teoria, która głosiła, że cała młodzież jest „pozytywnie ustosunkowana do otaczającej rzeczywistości”, trzeba ją tylko zorganizować. Stąd

¹⁰ „Walka Młodych” 1956, nr 1 (96), s. 1, nr 5 (100), s. 2

¹¹ AAN, KC PZPR, sygn. 451/V – 11, k. 97-98, 100.

¹² „Walka Młodych” 1956, nr 4 (99), s. 3.

ciągła pogoń za wzrostem szeregów, który był podstawowym miernikiem oceny pracy ZMP” – pisano w „Po prostu”. Zauważano, że związku nie budowała młodzież, robiono to dla młodzieży, a jego aktywiści żądali przy tym coraz większych subwencji i większej liczby etatów¹³. Nic dziwnego, że pomimo prób zwierania szeregów, działalność ZMP zamierała, a środowiska młodzieży zaangażowanej politycznie podejmowały niezależne inicjatywy tworzenia nowych organizacji, o różnym stopniu zbliżenia do władz. W tej sytuacji kierownictwo partii, widząc iż traci kontrolę, którą sprawowało poprzez ZMP nad młodzieżą, podjęło decyzję o utworzeniu na jej miejsce nowych organizacji, odrębnych w środowisku miejskim, wiejskim i ewentualnie studenckim. Wyrażając rozczarowanie postawą Prezydium Zarządu Głównego ZMP, które „poddawało się nastrojom młodzieży, nie potrafiło przeciwstawić się odśrodkowym tendencjom ani też skupić wokół siebie zdrowej części młodzieży i jest izolowane od mas młodzieży”, Biuro Polityczne przyznało także, że część odpowiedzialności ponosi sama partia, zbyt słabo wspierająca młodzież¹⁴. Na potrzeby partii przygotowano obszerną notatkę zawierającą analizę sytuacji. Dokument ten musiał stać się podstawą innych wypowiedzi, gdyż w wielu miejscach można rozpoznać zawarte w nim sformułowania. Listę wypaczeń wytykanych przez partię związkowi otwierało odejście od charakteru ideowo-wychowawczego, zaniedbywanie interesów młodzieży, zaniechanie walki o jej prawa. Trafnie zauważono, że ZMP nie był reprezentantem młodego pokolenia, a raczej państwa wobec młodzieży, stając się zbiurokratyzowanym urzędem. Słuszna teza o masowości była źle interpretowana i doprowadziła do braku selekcji i różnicowania młodzieży. Częstym określeniem stosowanym wobec ZMP była galaretowatość. Miało to chyba oznaczać bierność i bezwład mas członkowskich. Przyznawano, że ingerencja partii w sprawy związkowe była nadmierna¹⁵.

W grudniu 1956 r. Zarząd Główny ZMP praktycznie już nie działał. Zebrał się po raz ostatni 10 stycznia 1957 r. podejmując decyzję o swej likwidacji. Większość uczestników posiedzenia podzielała pogląd przewodniczącej Heleny Jaworskiej, iż dalsze trwanie jest pozbawione sensu i nawet szkodliwe, ale były też głosy przeciwnie. Wskazywano, że nie można mówić o nieistnieniu związku w sytuacji, gdy ciągle tysiące młodzieży opłacają składki¹⁶. Później niejednokrotnie kwestionowano też uznanie rozwiązania Zarządu za likwidację całego związku i legalność tej decyzji.

Zapewne jednak duża część szeregowych członków ZMP z ulgą przyjęła jego rozpad i nie angażowała się później w pracę organizacji młodzieżowych. Zniechęcili się też aktywiści, którzy poczuli się oszukani, zrozumieli że stracili kawałek swego życia, albo po prostu obrazili za słowa krytyki. U niektórych jednak następujące w kraju przemiany spotęgowały potrzebę działania. Ci, współpracując zresztą

¹³ „Po prostu” 1956, nr 43, s. 1-2.

¹⁴ Protokół Nr 146 posiedzenia Biura Politycznego w dniu 5 grudnia 1956 r., w: *Centrum władzy*, s. 240-241.

¹⁵ AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII – 2793, k. 14-16.

¹⁶ Tylko w województwie warszawskim w grudniu 1956 r. miało opłacić składki 28 tys. osób. – M. Wierzbicki, op. cit., s. 105-106.

często z ludźmi dotąd niezaangażowanymi, tworzyli Rewolucyjny Związek Młodzieży, Związek Młodzieży Robotniczej, Związek Młodzieży Demokratycznej i wiele innych, aż wreszcie te, którym dane było przetrwać, czyli Związek Młodzieży Socjalistycznej (ZMS) i Związek Młodzieży Wiejskiej (ZMW). Chcąc moderować proces tworzenia nowych organizacji partia sama organizowała poświęcone temu spotkania. Tutaj krytyka ZMP musiała być szczególnie przemyślana, bo płynące z niej wnioski były jednocześnie wskazówkami i ostrzeżeniami dla nowopowstających organizacji. Stąd czynniki partyjne i część działaczy przede wszystkim broniło koncepcji jedności ruchu młodzieżowego. Wprawdzie zakładano, że powstaną teraz 2-3 blisko współpracujące ze sobą organizacje, ale niedopuszczano myśli o prawdziwym pluralizmie na tej scenie. Na gorącej naradzie aktywu młodzieżowego 30 grudnia 1956 r. sekretarz KC PZPR Jerzy Morawski wskazywał na przedwojenny rodowód zasady jedności i skierowanie jej „przeciw klasom wstecznym i ich ideologii”. Jego zdaniem winę za rozpad ZMP ponosi „niewłaściwy, wypaczony rozwój ZMP w późniejszych latach wskutek czego ZMP z organizacji społecznej, wyzwalającej inicjatywę i energię samodzielną młodzieży przeobrażał się coraz to bardziej w system urzędów do spraw młodzieży, w coś w rodzaju dodatku do aparatu partyjnego, aparatu państwowego na terenie młodzieży”. Trafnie zauważał, iż związek „nie był organizacją tych co chcą działać, ale tych którzy uważają że jest dobrze widziane do organizacji należeć”. Podkreślał jednak, że nie wszystko co robił ZMP latami było złe. „Nikomu nie wolno pomniejszyć wysiłku i trudu setek tysięcy chłopców i dziewcząt w szeregach ZMP, którzy z najwyższą ofiarnością i samozaparciem walczyli i pracowali nad uprzemysłowieniem kraju” - mówił by nie utracić młodzieży zaangażowanej w ZMP, potrzebnej w nowych organizacjach¹⁷.

W podobnym duchu wypowiadali się uczestnicy wielu innych spotkań pozetempowskich środowisk młodzieżowych. Na naradzie przedstawicieli Rewolucyjnego Związku Młodzieży 29 grudnia 1956, która miała dość spontaniczny i niezależny charakter, mówiono: „Uważamy, że ZMP pozbawiony samodzielności, działający jako jednostronna transmisja z góry na dół, skupiający wszystkich bez względu na ich poglądy i postawę wobec życia, był wcieleniem stalinowskiej koncepcji w ruchu młodzieżowym”. Nowe związki miały być jednoznacznie socjalistyczne, ściśle współpracować z partią, ale na innych, bardziej partnerskich zasadach¹⁸.

Głównym spadkobiercą ZMP był ZMS skupiający przede wszystkim młodzież miejską. Przejął on dużą część członków i aktywu poprzednika i z tego względu zagrożony był powtórzeniem jego błędów. Świadomi tego działacze odrzucali założenia, o masowym charakterze organizacji. Ono ich zdaniem spowodowało, że w szeregach ZMP znajdowali się ludzie o niskich kwalifikacjach moralnych, nieodpowiednich poglądach politycznych i światopoglądzie, niechętni do działania. Przyznawano, że władze związku poszczególnych szczebli były bowiem zobowiązane do wykonywania planu rozbudowy organizacji i wpisywano często w poczet jej członków osoby przypadkowe, a nawet nieświadome tego faktu. Rzadko jednak

¹⁷ AAN, KC PZPR sygn. 237/V-247, k. 3-5, 7-8.

¹⁸ AAN, ZMS sygn. 11/VI/626, k. 18.

przyznawano się do wywierania presji na jej przyszłych członków. Alternatywą dla masowości miała być awangardowość czyli kadrowy charakter organizacji i w takim kształcie chciano je teraz tworzyć. Szybko jednak okazało się, że partia oczekuje działań masowych i od hasła awangardowości trzeba było już po kilku miesiącach odejść.

Nie chcąc upodobnić się do ZMP, założyciele ZMS początkowo wzdrali się przed zabieganiem o etaty, tworzeniem struktur biurokratycznych i gromadzeniem majątku. To miałyby uchronić nowy związek przed zeszytwnieniem i upodobnieniem do urzędu, co stało się udziałem ZMP. Duże koszty działalności dawnej organizacji uznawane też były za jedną z przyczyn jej katastrofy. Niskie wpływy ze składek członkowskich, których nieudolny aparat nie potrafił wygzekwować, powodowały niedobory finansów, a także, co zauważali tylko niektórzy, nadmierne uzależnienie od subsydiów państwowych. To z kolei osłabiało pozycję związku wobec władz. Już w pierwszych tygodniach istnienia ZMS okazało się jednak, że większość działaczy nie jest w stanie wyobrazić sobie innej organizacji pracy niż znała ją z ZMP. Żądania etatów, ryczałtów i mieszkań w Warszawie pojawiały się ze wszystkich stron i stopniowo były spełniane. Częste nadużycia, których się przy tym dopuszczano, mogą wskazywać, iż dla części aktywistów praca w związku tak jak kiedyś, miała być sposobem na dobre urządzenie się. Co ciekawe, mimo odcinania się od poprzednika, ZMS uważał za oczywiste, że powinny mu zostać przekazane środki finansowe i mienie pozostałe po ZMP¹⁹.

W tej sytuacji w oczach części młodzieży, zwłaszcza na prowincji, różnice pomiędzy ZMP a ZMS nie były czytelne. Wrażenie kontynuacji potwierdzała niezrządka praktyka przejmowania całych ogniw ZMP, w niezmienionym składzie i bez przeprowadzenia dyskusji. Oczywiście była to inicjatywa starego aparatu, umacniająca jego pozycję, co źle wróżyło na przyszłość²⁰.

Szybko zorientowano się, iż zmasowana, daleko idąca krytyka ZMP może obrócić się przeciwko nowemu związkowi, często podświadomie kopiującemu pewne zachowania i rozwiązania. Negowanie dorobku poprzednich ośmiu lat utrudniało także wykorzystywanie sprawdzonej wówczas kadry. Przede wszystkim chyba jednak partia oczekiwała, że ZMS czy ZMW będą im służyły na podobnej zasadzie i nie gorzej niż poprzednik. Dlatego już w początkach 1957 r. pojawiają się głosy starające się osłabić krytykę. „Sądzimy, że jest już dziś najwyższy czas, bez obawy, że popadniemy w neozetempizm – zdjąć etykietkę trędowatości z wielu pozytywnych doświadczeń wypracowanych przez ZMP i przestać się straszyć na każdym kroku nieistniejącą już organizacją jak diabłem wymalowanym na ścianie” czy „Nie każde hasło wysuwane przez ZMP jest śmierdzące” – to wypowiedzi członków KC ZMS z wiosny 1957 r.²¹.

Na I Zjeździe tej organizacji, który odbył się w kwietniu, o ZMP starano się nie mówić jednoznacznie źle. Wkład młodzieży w budownictwo socjalistyczne, do-

¹⁹ AAN, ZMS, sygn. 11/IV/1, k. 21, 46-47, 62.

²⁰ AAN ZMS, sygn. 11/II/01, k. 1-19.

²¹ AAN, ZMS, sygn. 11/II/1, k. 30, sygn. 11/VI/624, k. 108.

robek i dobre tradycje związku podkreślali zarówno I sekretarz KC ZMS Marian Renke, jak i I Sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka. Powtórzeniu starych błędów miało zapobiec, zdaniem towarzysza Wiesława, przybranie przez ZMS konsekwentnie klasowego, robotniczego, wielkoprzemysłowego charakteru. Przede wszystkim starano się dobrze mówić o aktywistach starego związku, podkreślając że to nie oni ponoszą winę za jego upadek. Dobrze przyjmowane było, raczej dość obłudne, przyjmowanie jej na siebie przez partię²².

Następne miesiące stopniowo przynosiły dalszą zmianę tonu, co było możliwe dzięki odsunięciu z ZMS ludzi najkrytyczniej myślących, najbardziej niezależnych. Często widząc, jak rozwija się sytuacja, odchodzili sami. Wkrótce nie było już w ruchu młodzieżowym Jacka Grołowskiego, Wiktora Woroszyńskiego czy Józefa Lenarta, który tworzył i jako pierwszy kierował RZM i ZMS. Tłumaczono to następująco: „Od początku przebiegała w ZMS linia podziału między tymi, którzy chcieli wyrzucić 8 lat za burtę i straszili neozetempizmem, a tymi, którzy odróżniali dorobek od błędów, między tymi, którzy wołali - zrodził nas październik – a tymi, którzy rodowód ZMS wyprowadzali z rewolucyjnych tradycji poprzedników. Byliśmy przeciwko dyskryminowaniu aktywu ZMP. Broniliśmy przed politycznymi awanturnikami i kombinatorami, których wyniosła na powierzchnię fala demagogii, wartościowych, ideowych ludzi. Czyniliśmy wysiłki dla pozyskania najlepszych aktywistów ZMP i w niemałym stopniu już się to nam udało. Wystarczy spojrzeć na aktualny skład aktywu ZMS na wszystkich szczeblach. [...]W ZMS-ie jest miejsce dla ofiarnych budowniczych 6-latki, dla ideowych aktywistów i działaczy ZMP, dla wszystkich, którzy związali z ZMP swoje dziś i jutro z socjalizmem...” Zaczęto mówić o stratach, jakie przyniosło rozwiązanie ZMP, przede wszystkim o zagubieniu wartościowych ludzi, ale i o fakcie, że „rozwiązanie ZMP ułatwiło siłom antysocjalistycznym próby wygrywania młodzieży przeciwko partii”. Przeciwdziałanie ZMS i ZMP uznano za szkodliwe²³. Znamienne jest, że zniszczenie ZMP było jednym z zarzutów postawionych tygodnikowi „Po prostu” i uzasadniających jego likwidację jesienią 1957 r.

Ujawniły się też grupy niezadowolonych ze zmian w ruchu młodzieżowym. „Klub byłych ZMP-owców” utworzyli byli pracownicy aparatu i aktywiści, którzy chcieli walczyć o dobre imię ZMP, uznanie bezprawności decyzji o rozwiązaniu ZMP, a nawet jego reaktywowanie. Przeciw takim inicjatywom jednak zdecydowanie wystąpiła partia, która coraz lepiej sobie radziła z ruchem młodzieżowym i nie potrzebowała nowego fermentu²⁴.

Publiczna dyskusja nad oceną ZMP nie ujawniła w pełni jego prawdziwego oblicza. Nie mówiono o brutalnej indoktrynacji, wywieranej presji, donosicielstwie i karierowiczostwie. Nikt oficjalnie nie podważał założeń politycznych i ideowych. Na daleko posuniętą krytykę nikt by nie pozwolił, a poza tym kwestia ta interesowała byłych zetempowców, a ci obiektywni być nie mogli. Co myśleli o organizacji

²² AAN, ZMS, sygn. 11/I/1, k. 15, 91.

²³ AAN, ZMS, sygn. 11/II/4, k. 24.

²⁴ AAN, KC PZPR, sygn. 237/V/243, k. 47-48.

ludzie trzymający się od niej z daleka, możemy się domyślać. Jednakże nawet to, co zostało otwarcie powiedziane i znalazło się w prasie bądź dokumentach, to jedna z ostrzejszych rozpraw, jakie przeprowadzono w PRL nad legalnie działającą strukturą. Krytyka najpierw rozłożyła organizację od wewnątrz, a potem zmiotła ją ze sceny politycznej. Można przypuszczać, że sytuacja taka, choć zapewne nie planowana, była władzom na rękę. ZMP rzucono na pożarcie rozczarowanym, sfrustrowanym, zbuntowanym, a potem pełnym wiary w reformy ludziom. Ten symbol Polski epoki stalinowskiej zniszczono, ale prawdziwy nosiciel doktryny – PZPR przetrwała i to w niezbyt zmienionym kształcie.

Stopniowo emocje opadały i pod hasłem, że dość już oglądania się za siebie, problem oceny ZMP zszedł na plan dalszy. W ciągu kilku lat pokolenie byłych zetempowców „wyrosło” z działalności młodzieżowej i temat całkiem przestał się pojawiać w dyskusjach. Na ile główny spadkobierca – Związek Młodzieży Socjalistycznej wyciągnął wnioski z błędów poprzednika? Wydaje się, że większość jednak powtórzono, a inne losy organizacji to raczej efekt zmienionej sytuacji kraju. ZMS bowiem także był w pełni zależny od partii, zbiurokratyzowany, sztywny, masowy, a ponadto mało autentyczny, znacznie mniej wyrazisty i liczący się. Niewątpliwie nie był jednak związkiem stalinowskim.